

OGNIWO ŚWIETLICOWE PISMO MŁODZIEŻY

ROK III.

WRZESIEŃ — 1932 r.

Nr 6

U PROGU NOWEJ PRACY.

Co będziemy robili w bieżącym roku świetlicowym, w jakim kierunku pójdzie nasza praca? Oto pytania, które stawia sobie każdy świetliczanin.

Chciałbym właśnie podzielić się z wami, czytelnicy „Ogniwa“, informacjami jakie uzyskałem od wice-przew. „Związku Pracy Świetlicowej“ p. S. Tazbira.

„Związek Pracy Świetlicowej“ — mówi p. Tazbir — postanowił w r. b. zapoczątkować tytułem próby pracę samokształceniową.

Nie wszyscy znamy i doceniamy wartość samokształcenia, które ma teraz wyjątkowo podatne pole dla swej działalności. Masy młodzieży bezrobotnej, która nie potrafi spożytkować swego wolnego czasu, możnaby skierować na drogę samokształcenia, co pozwoliłoby jej często na przerzucenie się do innego zawodu.

Akcja powyższa wiąże się ściśle z koniecznością zreorganizowania pracy w starszych świetlicach.

Związek dąży do stworzenia samodzielnego ruchu kulturalnego młodzieży świetlicowej i pod tym kątem widzenia chciałby zorganizować sieć świetlic, któreby dostarczyły młodzieży: miejsca do pracy nad sobą i dla dobra innych oraz kulturalnej rozrywki.

Winno to wyglądać następująco:

I stopień świetlic obejmowałyby młodocianych od lat 15—18. Praca odbywałaby się tutaj pod kierownictwem pracownika społecznego.

Na program zajęć złożyłyby się: praca rozrywkowa, oraz poważniejsza na powoływanych zależnie od zainteresowania w 8 Kołach amatorskich, dyskusyjnych, społecznych, artystycznych i t. d. Autonomiczny Zarząd wybrany z pośród członków kieruje całą świetlicą.

II stopień od lat 18 wzwyż obejmować będzie kluby (ogniska) towarzyskie, wstęp do których warunkowany będzie przynależnością do jednego z Koł pracy umysłowej — lub artystycznej.

Program i rodzaj Kół przystosowany będzie do programu t. zw. małej matury i do ewentualnych studjów na Wolnej Wszechnicy czy też w Szkole Nauk Politycznych.

Koła artystyczne, sportowe, rozrywkowe i t. d. będą powoływane przy klubach.

Kół pracy umysłowej będzie pięć, w każdym dniu tygodnia inne, członkowie ich mogą chodzić tylko na te które ich interesują, wykłady prowadzone będą systemem seminaryjnym, każde z Kół będzie posiadało podręczną biblioteczkę do własnego użytku. Koła te odgrywać będą rolę zarówno praktyczną jak i propagandową przez ułatwianie pracy samokształceniowej tak zaniedbanej u nas obecnie.

Kluby świetlicowe będą ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego spożytkowania wolnego czasu. Będzie ich cztery w rozmaitych punktach miasta, kierowane będą przez samorządy, wybrane z pośród młodzieży. Będą posiadały: pisma, gry towarzyskie, w zimie zorganizować będzie można wieczornice towarzyskie.

Wokół klubów organizować się będą sekcje, których powstanie i istnienie zależne będzie od odpowiedniej ilości członków chcących w nich pracować.

Przy reorganizacji dotychczasowych naszych form organizacyjnych, koniecznością stanie się zreorganizowanie samorządu, którym jest Komisja Międzyświatlicowa.

Sam skład jej należałoby powiększyć, całością pracy nie obarczać prezydum, lecz stworzyć odpowiednie sekcje jak: samokształceniowe, artystyczne, dochodów niestających i t. d. Prezesi tych sekcji tworzyliby Wydział Wykonawczy. Dotychczasowe prezydum winno opracować plan naszej nowej Komisji Międzyświatlicowej i zapoznać z nim świetlice, tak aby wybory odbyły się pod hasłem reorganizacji dotychczasowych Komisji.

Czy i wogóle plan zostanie wykonany, pokażą najbliższe tygodnie. Realizacja jego w dużym stopniu zależy przedewszystkiem od tego, czy znajdzie on należyte zrozumienie wśród młodzieży świetlicowej.

St. Szubert. „Przyszłość“

Do Szarego człowieka *)

— *W beznadziejnem — dzisiaj — nie trać ducha! lecz w słuchaj się w tętno serc bijących w czarnym, pogardzanym tłumie ludzi, jak i ty — bez jutra.*

— *Słuchaj! oto serca te bić poczynają zgodniej, śmielej.. a kiedy uderzą razem — powstańcie czyn!*

— *Staniem z drugimi ramie przy ramieniu, by swemi twarde-mi od pracy rękoma, wywalcząć nowy dzień; nowe jutro.*

— *Cóż z tego, że dziś uginamy się pod jarzmem niewolnem; że patrzysz na nędzę swych najbliższych?*

— *Hartuj ducha! — niech będzie mocarny!*

— *Wiedz, że kiedy przyjdzie próba sił: oni czy my? — duch zwycięży.*

Z. K.

*) Koledze Stachowi M. poświęca autor.

Spółdzielnie pracy.

Kryzys gospodarczy szaleje.

Z każdym dniem przybiera na sile, z każdym dniem liczba warsztatów pracy maleje.

Zato wyzysk wzrasta.

Płace spadają.

Stopa życiowa obniża się.

Kryzys najbardziej dotyka klasę pracującą, traci ona dziś wszystkie zdobycze socjalne, jakie z trudem przez lata wywalczyła; traci dzięki nędzy zdolność obrony swoich interesów.

Sytuację tę wyzyskuje kapitał.

I nic dziwnego, tysiące ludzi łaknie dziś pracy, choćby jaknajmniej płatnej — byleby tylko mogli przeżyć.

Czy warto wogóle o tem mówić?

— Warto.

Kryzys obecny może wiele nauczyć klasę pracującą.

Nie jest on zresztą pierwszym w istniejącym systemie gospodarczym.

I cóż z tego?

Kryzysy przy obecnym systemie są zjawiskiem stałym, powtarzającym się co pewien okres czasu — są one zjawiskiem groźnym, gdyż coraz bardziej wzrastają na sile, przybierając charakter powszechny międzynarodowy.

Wszystkie środki, dążące do polepszenia konjunktury gospodarczej, są tylko półśrodkami, przynoszącymi chwilową poprawę.

Zło można zwalczyć, uzdrawiając chory organizm gospodarczy.

Czy klasa pracująca ma coś w tej sprawie do powiedzenia?

Naturalnie, nie tylko ma, ale może się ona przyczynić do zmiany obecnego, złego systemu gospodarczego na lepszy.

Nie mam tu na myśli żadnej walki orężnej, żadnej rewolucji.

I bez przelewu krwi klasa pracująca może opanować produkcję, usuwając z niej nadmierny zysk i wyzysk pracy.

Dokonać tego może dzięki kooperacji swych sił, dzięki spółdzielczości.

Spółdzielczość posiada własny zdrowy system gospodarczy i polityczny.

Rzeczpospolita spółdzielcza jest kwestią jutra może nawet dość odległego, ale kwestią, którą powinien się interesować każdy człowiek pracy, jest celem, ku któremu powinien dążyć. Lecz i w obecnym systemie gospodarczym w formie niezupełnej, spółdzielczość oddaje klasie pracującej olbrzymie usługi.

Społeczeństwo polskie zna tylko jedną formę spółdzielczości: spółdzielnie spożywców.

Istnieją jednak spółdzielnie wytwórcze i spółdzielnie pracy.

Te ostatnie zwłaszcza mają największe znaczenie i mogą w dobie dzisiejszego kryzysu wiele rodzin rzemieślniczych czy robotniczych uratować od nędzy.

Założenie bowiem takiej spółdzielni nie jest trudne. Wystarczy, gdy zbierze się kilka osób o pewnej wspólnej umiejętności i poczną wykonywać to, co potrafią.

Kapitałem w takich spółdzielniach jest praca. Udziały zwykle bywają minimalne.

Jedynym warunkiem powodzenia spółdzielni pracy jest zrozumienie przez jej członków idei spółdzielczości i celu spółdzielni.

Cel spółdzielni wyraźnie jest określony w statucie.

Brzmi następująco:

„Celem spółdzielni jest umożliwienie swoim członkom wykorzystania ich zawodu w spółdzielczym zespole, w sposób jaknajbardziej pożyteczny dla nich i dla społeczeństwa, z uniknięciem wyzysku, poniżenia i zmniejszenia pracy“.

Tworzenie w dzisiejszych warunkach tego typu spółdzielni mogłoby być nie tylko ratowaniem się przed bezrobociem, lecz kładzeniem zdrowych podstaw pod przyszły system gospodarczy. Byłoby więc pracą społeczną dla jutra.

Nawiązując do świetlic muszę podkreślić że młodzież świetlicowa — to młodzież pracująca, przeważnie bezrobotna lub niesłyszanie wyzyskiwana.

Myślę, że hasło tworzenia spółdzielni pracy tu właśnie powinno znaleźć żywe echo. Myślę dalej, że utworzenie spółdzielni pracy w krawiectwie, bielizniarstwie, szewctwie, introligatorstwie czy tym podobnie, byłoby na tym terenie bardzo trudne. Życie się bowiem uczestników spółdzielni pracy pomaga bardzo do harmonijnego rozwoju.

Naturalnie, że wszelkie początki są trudne to też należałoby zacząć od utworzenia najpierw Koła przyjaciół spółdzielczości, któreby miało za zadanie propagandę spółdzielczości, pomoc przy tworzeniu się spółdzielni w postaci ułatwień w zdobywaniu zbytu, instruowaniu w sprawach handlowych, prawnych i t. p.

Koło to każdej grupie świetliczan chcących założyć spółdzielnię pracy starałoby się dopomagać (oczywiście w miarę swych sił). Głównym jednak zadaniem Koła byłoby zapoznavanie zainteresowanych z zasadami spółdzielczości.

A więc świetliczanie pomyślcie nad tem, czy nie należałoby dopomóc do rozbudowy rzeczy wielkiej jaką jest spółdzielczość.

Informacje w sprawie Koła Przyjaciół Spółdzielni (narazie) w Red. „Ogniwa“ we wtorki i piątki godz. 7—9 oraz u niżej podpisanego w klubie świetlicowym.

Zdsiśław Kendsiorek.

Pisma dla młodzieży.

Wychodzi wiele pism dla młodzieży, wydawanych zarówno przez organizacje jak i prywatnych przedsiębiorców lub sfery oświatowe. Pisma te o najrozmaitszym poziomie, celach i zakresie, mają przeważnie małe nakłady, stałe deficyty i chorują wprost na brak dobrego materiału redakcyjnego. Utało się przekonanie, że redakcja powinna pisać o wszystkim co czytelników interesuje, ale wtedy potrzebny jest kontakt między czytelnikami i redakcją, a tego kontaktu często brak. Czytelnicy zwykle mówią: nie wiemy co pisać, żeby było zamieszczone w piśmie — i nie piszą wcale, zadawając się krytyką artykułów napisanych przez redakcję. Jeżeli uważamy, że pismo jest redagowane źle, że brak w nim wiadomości, któreby mogły nas zainteresować to postarajmy się, żeby redakcja zamieszczała to, co nas interesuje. Piszmy do redakcji nie tylko artykuły, które zwykle są opracowane słabo, ale również swe uwagi i pragnienia. Redakcja na pewno się do nich zastosuje, o ile będą one słuszne. Pisma młodzieży ludowej, kłócą się między sobą, które z nich reprezentuje większą liczbę czytelników. Mają przeważnie zabarwienie polityczne. Pisma dla młodzieży ciągle drżą wprost ze strachu, żeby, broń Boże, kogoś nie dotknąć lub nie wyrazić jakiejś myśli, która by mogła się wydać partyjną, to znaczy odzwierciedlać przekonania którejkolwiek z partyj: Pisma, wydawane przez organi-

zacje polityczne młodzieży robotniczej, uważają się za najdoskonalsze i większość miejsca poświęcają praktycznemu i teoretycznemu uświadamianiu swych czytelników. Zbyt często idą one na pasku swych protektorów, którzy sami zapisują pół numeru w trosce o duszę młodego pokolenia.

Sama zaś młodzież czyta wszystko, co jej wpada w ręce, najwięcej zaś brukowych 10 groszówek, które nie przebijają ani w stylu ani w doborze wiadomości. One urabiają jej światopogląd, one wzbudzają takie lub inne zainteresowania, które później pozostawiają trwały ślad. Brak dobrych pism dla młodzieży dorastającej, która wchodzi w życie, zdezerjentowana, niewiedząca czego chce, daje się dotkliwie odczuwać. Należałoby temu jaknajszybciej zapobiec, przez stworzenie pisma dobrego, taniego, zawsze aktualnego, któreby nie służyło nikomu a dawało młodzieży to, co ją może zainteresować.

Mniej ambicji, żeby pismo było tylko nasze, więcej bezstronności i więcej dbałości o los tej młodzieży, która znajduje się naprawdę w opłakanym położeniu, wyzyskiwana i ciągle niepewna jutra, niewiedząca, kiedy się usamodzielní. To powinno stać się nakazem tych, którzy pisma wydają. Zamiast wielu pism o jednym kierunku należałoby stworzyć jedno a dobre. Dla spraw organizacji, które je czytają, można poświęcić małe działy, lecz treść powinna być jedna, jeden cel, którym jest wychowanie człowieka naprawdę wartościowego, zaznajomionego ze wszystkim, co przyszły obywatel wiedzieć powinien.

W obecnych czasach koordynowania różnych dziedzin życia, łączmy się i my, młodzi. Cele nasze są sobie bardzo bliskie, tylko idziemy do nich różnymi drogami, pod różnymi sztandarami. Organizacje, wydające własne pisma niech pomyślą o tem, czy nie należałoby zwołać konferencji redakcyjnej pism dla młodzieży o jednakowych zainteresowaniach. Inicjatywa warta trudu i pracy, gdyż rezultaty mogą być piękne i pożyteczne.

Leop.

Wartość społeczna ogródków działkowych.

Nie wiem czy mój skromny artykułik pod tytułem „Twój własny ogródek“, drukowany w czerwcowym numerze „Ogniwa Świetlicowego“ wywołał jakie zainteresowanie tematem i tym rodzajem pracy.

Najwięcej pewno ludzi bezmyślnie machnęło ręką, i rzekło: „Et, zwracanie głowy“. Inni znów, po szybkim przeczytaniu, jeszcze szybciej zapomnieli.

Możliwe, że spowodowała to mała, a raczej zupełna nieznajomość samego zagadnienia, o którym rzeczywiście w Warszawie a nawet w całej Polsce mało się mówi i pisze.

Zagadnienie to, napewno jest daleko bardziej wartościowe, aniżeli się niejednemu wydaje. Zdaleka nie wygląda może na to, iż jest tak doniosłe i przynoszące wszechstronne korzyści. Jego ważność ukazuje się przy zetknięciu się z niem zbliższa.

Dawno już zrozumiwały to państwa, a nawet samorzady miast Europy środkowej i zachodniej, popierając tę akcję prawnie i materialnie, wychodząc ze słusznego założenia, że tylko zdrowy duchowo i fizycznie, zadowolony z życia człowiek, jest dobrym obywatelem państwa.

A właśnie ogródki działkowe, są jednym ze sposobów, które w dzisiejszych warunkach życia umożliwiają wychowywanie takich obywateli, podnosząc ich moralnie, fizycznie i materialnie.

Ostatnio zainteresowały się tą akcją towarzystwa, którym zależy na zdrowiu ich członków lub na ogólnym podniesieniu zdrowotności, jak np.: Kasy Chorych, Tow. przeciwgruźlicze i t. p. Przy ich wydatnej pomocy zaczęły na terenie Austrii, Belgii i Anglii powstawać specjalne kolonie ogródków, z małymi domkami dla zagrożonych gruźlicą lub z gruźlicą zaleczoną.

Ludzie ci spędzają większą część roku na słońcu i powietrzu pomiędzy zielenią i kwieciami, w zupełnej swobodzie, werandując lub wykonując lepsze zajęcia pod stałą obserwacją lekarza.

Ten prosty i tani system daje podobno lepsze rezultaty niż drogi pobyt w specjalnych sanatorjach.

Dziwić się należy, dlaczego akcji tej nie zapoczątkują nasze organizacje o pokrewnym typie, tembardziej że gruźlica, pomimo pozorów z nią walki, coraz liczniejsze zbiera ofiary, a więc poszukiwania skutecznych i tanich środków do zwalczania jej, stają się koniecznością. Ale nie dosyć jest myśleć o sposobach leczenia choroby, która najczęściej zaczynała toczyć młodziutki, dziecięcy jeszcze organizm, lub znajdujący się w złych warunkach, z powodu czego stawał się on coraz podatniejszym obiektem do rozwoju wszelkich chorób. Trzeba usunąć przyczyny, trzeba zniszczyć zło.

Bo czyż dzieci proletariatu miejskiego, wychowywane najczęściej zimą w mokrych i zimnych suterynach lub poddaszach, a cieplejszą część roku spędzające w kurzu i wzywach ulicznych przedmieść, bez opieki, brudne i niedożywione, nie wymierają w 20,3%? A ileż to później żartych chorobą, pada za młodu na ciężkiej drodze życia?

Trzeba dać im od pierwszych dni życia słońce, powietrze, i opiekę, a ogólna zdrowotność napewno się podniesie.

Dla tych celów właśnie spożytkowywane są ogródki działkowe, z doskonałymi wynikami.

Na zachodzie a nawet w Poznańskim i na Śląsku organizowane są półkolonie dla dzieci z systemem dożywiania, prowadzone przez wykwalifikowane wychowawczynie i pod obserwacją lekarską. Koszta prowadzenia takiej półkolonii pokrywają działkowcy, a Związek Towarzystw Ogródków działkowych udziela subwencji w wysokości 20% pod warunkiem, że korzystają z półkolonii także dzieci, których rodzice nie są członkami towarzystwa. Aby taką akcję można było prowadzić, każda kolonia ogródków musi posiadać obok uprawianych poletek, specjalnie wydzielony teren, na którym znajdują się boisko, brodzianka z bieżącą wodą, piasek, przyrządy do gimnastyki i gier sportowych oraz nieduży domek jako skład na sprzęt sportowy, kuchnię, werandę i salę zabaw w czasie deszczu. Naturalnie — niewszystkie kolonie prowadzą taką akcję.

Na terenie ogródka, muszą spędzać dużo czasu także starsze dzieci i rodzice, aby własnoręcznie go obrobić (praca najemna jest statutowo wzbroniona), a praca na słońcu i powietrzu dodatnio wpływa na ich zdrowie i stanowi doskonały wypoczynek po przymusowym przebywaniu, najczęściej w złych warunkach higienicznych w czasie pracy zawodowej.

Osobnik posiadający działkę musi poświęcać jej dużo czasu, tem samem wyrывa się nieraz ze złego otoczenia, beczynnego łożenia po ulicy, gry w karty lub zgubnego pijaństwa. Uczy się wytrwałości, zgodnej współpracy z rodziną, a nawet sąsiadami działek. Muszą go interesować losy i stan kolonii, uczęszcza bowiem na zebrania, uspołecznia się. Poza tem obcując stale z najpiękniejszymi tworem natury: kwiatami, widząc jak to wszystko rozwija się, rośnie, dąży do piękna i życia, ulega temu wielkiemu

czarowi, zaczyna i on kochać świat i ludzi, staje się lepszy, staje się innym człowiekiem.

Poza tym wielkim wpływem moralnym ogródki działkowe rozwijają jeszcze zmysł estetyczny swych członków, który przejawia się w większej dbałości o własny wygląd, czystość i pewne piękno otoczenia, w hodowli coraz to piękniejszych kwiatów i przystrajaniu nimi mieszkań.

Jedna z głównych przyczyn, dla której tak się rozwinęły ogródki działkowe w Anglii i Niemczech to ich pierwotne założenie ekonomiczne: dopiero później wyłoniły się inne, równie ważne cele, uzupełniające ważność zagadnienia. Owo zagadnienie gospodarcze i dziś odgrywa jeszcze rolę dominującą. Skromne najczęściej zarobki robotników a nawet rzemieślników ledwie wystarczają na najważniejsze wydatki, usuwając zupełnie możliwość kupna lepszych owoców, kwiatów a nawet warzyw. Naturalnie — brak tych artykułów pogłębia jeszcze i tak smutne i szare życie. Tu dopiero uwydatniają się realne wartości ogródków, które nie jednego zachęcić mogą. A plony z trzystumetrowej dobrze prowadzonej działki przedstawiają się imponująco i są zupełnie wystarczające aby starczyło produktów ogrodniczych, na cztero lub pięcio osobową rodzinę.

W obszernej broszurce Stefana Wilczyńskiego p. t. „Ogródki działkowe jako zagadnienie społeczne” znajdujemy sprawozdanie ze zbiorów i ilości hodowanych roślin z 250 cto metrowej działki.

W owym ogródku znajduje się:

30 krzewów agrestu, 13 krzewów porzeczek 1 grusza karłowa 3 jabłonie, 2 czereśnie, 1 morela, 4 brzoskwinie, 1 śliwa, 55 rzędów malin, róże ozdobne, róże do smażenia, jaśmin, bez, irysy, lilje białe, lilje żółte, mak czerwony, konwalje, fijołki, śnieżyce.

Zbiory zaś prócz kwiatów przedstawiają się następująco:

agrest 65 kg., porzeczki 32 kg., truskawki 15 kg., wiśnie 32,5 kg. gruszki 8 kg., jabłka 20 kg., pomidory 100 kg., rzewień 14 kg., buraki 75 kg., kalarepa 140 sztuk, groch 12 kg., fasola 25 kg., pietruszka 6 kg., marchew 12 kg., ziemniaczki wczesne 80 kg., śliwki $\frac{1}{2}$ kg., sałata 220 sztuk, rzodkiewka 130 pęczków.

Prawda, że dość imponująco przedstawiają się zbiory i niejednego przeciwnika mogą zamienić na oddanego działkowca?

Sumując korzyści, przynieszone przez ogródki działkowe, widzimy, że działają one dodatnio w kilku kierunkach a mianowicie: wychowawczym, zdrowotnym, moralnym, duchowym i materialnym. Opierając się na tych danych śmiało twierdzić możemy, że są jednymi z bardziej wartościowych rodzajów pracy społecznej.

S. Mrosowski.

BRAK WSPÓŁŻYCIA

Organizacje świetlicowe są kołami zamkniętymi w kręgu własnych tylko potrzeb i zainteresowań, nie utrzymują kontaktu z innymi organizacjami, choćby o tych samych celach i zainteresowaniach.

Istnieją obok siebie, pracują jednakowo, ale każda uważa siebie za jedyną i doskonałą. W dzisiejszych czasach, gdy koordynacja w najrozmaitszych dziedzinach życia przybiera olbrzymie rozmiary, powinniśmy i my skończyć z dotychczasowym odosobnieniem.

Mamy wszyscy wielkie plany, których urzeczywistnić nie możemy: jest nas za mało. Czy na terenie Warszawy nie powinna już powstać Rada Świetlicowa złożona z samej młodzieży, należącej do najrozmaitszych świetlic, dla zaradzenia bolączkom, naszego życia świetlicowego.

Czy wspólne pismo międzyświeclicowe dla wszystkich świeclic nie jest konieczne? Czy założenie Domu Świeclicowego nie byłoby wtedy bardziej możliwe? Czy nie mógłby powstać Teatr Międzyświeclicowy? Czy Spółdzielczość nie mogłaby się rozwinąć wspaniale? Potrzeba nam tylko dobrych chęci i ludzi z inicjatywą, a mamy przed sobą nieograniczone drogi rozwoju.

Nie zapominajmy, że istnieją również liczne organizacje młodzieży wiejskiej, z którymi bezwzględnie musimy wejść w bliższy kontakt. Dzisiejsze stosunki między wsią i miastem nie są zbyt dobre. Wieś patrzy na nas dosyć nieufnie, my zaś w większości wypadków patrzymy na nią jak na coś niższego i gorszego.

Z tem należy skończyć. Wszak my wszyscy, jesteśmy dziećmi wsi, stamtąd pochodzą nasi przodkowie. Nawiązanie przyjaznych stosunków między wsią a miastem powinno być jednym z celów pracy świeclicowej. Młodzi muszą naprawić to co zaniedbali starsi.

A kontakt taki łatwo osiągnąć, drogą korespondencji, przesyłaniem bardziej wartościowych referatów, książek i drogą wspólnych wizyt. Byłem podczas wakacji z wycieczką zorganizowaną przez świeclicę im. Żeromskiego do Glinek, gdzie podejmowała nas niezwykle gościnnie tamtejsza organizacja młodzieży. Mleka było wbród, pomidory ginęły wprost w oczach, obowiązkowo należało wypić trzy szklanki herbaty jako minimum, nie licząc gór chleba i wędlin. Pół dnia spędziliśmy nad Wisłą, kąpiąc się. „To też apeityw! Rumienie się na samo wspomnienie“.

Wieczorem tańce na świeżem powietrzu, przy dźwiękach wiejskiej orkiestry (skrzypce harmonja i basetla) poruszyły całą wieś, byliśmy może zbyt sztywni, ale to tylko wina zbyt krótkiej znajomości. Widzieliśmy się dopiero po raz drugi (pierwszy raz w Warszawie). Później będzie lepiej.

Urządzamy tyle wycieczek w lecie, czy nie należałoby ich zużytkować na nawiązanie kontaktu z organizacjami młodzieży wiejskiej? Przez zimę możnaby zapraszać je do nas.

Centralna Komisja Międzyświeclicowa i Zarządy Świeclic winny o tem pamiętać.

Wicewa.

AKCJA LETNIA.

Minęły wakacje, jednym pozostawiając miłe wspomnienia z kolonji i obozów, innym tylko wspomnienia z jednodniowych wycieczek urządanych w podwarszawskie okolice.

Kolonje w Kątach i Mielniku pomieściły razem około 90 osób, obóz liczył 38 osób, jedno i dwudniowe wycieczki urządane w każdą niedzielę liczyły od 20 do 30 osób.

Czy to nie za mało na 2000 młodzieży zgrupowanej w świeclicach?

Brak stałej Komisji, któraby zajęła się organizowaniem wycieczek podmiejskich, dotkliwie dał się odczuć. Wycieczki te urządane były przez ludzi grupujących się wokoło Klubu Świeclicowego, reszta spędzała lato samotnie, nie mając z sobą żadnego kontaktu. Mielnik i Kąty były zbyt daleko i zbyt drogo kosztowały, żeby większa liczba świecliczan mogła z nich skorzystać.

Mamy nadzieję, że przyszłe wakacje spędzimy lepiej i że akcja letnia nie obejmie tylko wybranych jednostek, a obejmie jak najszersze rzesze świecliczan. Czy nie należałoby przez zimę pomyśleć nad założeniem kolonji campingowej blisko Warszawy, domu wypoczynkowego, skąd możnaby robić liczne wycieczki (wymarzoną terenem jest puszcza Kampinowska).

Akcja letnia lędzie posiadała istotne znaczenie wtedy, gdy obejmie jaknajszersze rzesze młodzieży. Blisko, tanio, bez zbędnych ograniczeń, terminów, winno być naszą dewizą przy organizowaniu następnej akcji letniej.

W.

BOGUSŁAW LIŚKIEWICZ.

Z cyklu „Sonetów Bałtyckich“, poświęconych
Faustynie Łukasikównie.

Burza na morzu

*Fala rościęta, białą pianą pryska,
Łódź się posuwa, gdy żagiel nadęty,
Jak mewa, skrzydłem raz w pianę się wciska
Drugi raz wzbija nad sine odmęty.*

*A wody bezmiar w szaleństwo zakłęty,
Po którym srebro błyskawic wciąż błyska,
Grubych fal swoje przez pokład przeciska,
Na którym sternik wciąż kręci, szębnęty.*

*Morse!... w fal białą prsybrane sukmane
Wstrzymaj swe moce, bo coś zyskasz z tego,
Gdy łódź zaleją fale roshukane.*

*I próżno szuka się słońca złotego
Niebo całutkie chmurami zasłane
Woda i niebo ni brzegu śadnego.*

Tęsknota

*Styszałem ją w szumie fal; tańczyła z wickrami
Po pokładzie i rejach, wraz z mewą bujała
Pomiędzy nadętymi białymi żaglami
I wszędzie smutna, wszędzie zdaje się—płakała.*

*Styszałem cię raz pierwszy, gdyś z brzegu wołała
Bym raz jeszcze podpłynął. Ja stałem z linami
Na jachcie oddzielony od ciebie falami,
Tyś mi wówczas wraz z łodem z przed oczu znikala.*

*Tyle razy widuję cień blasku twojego —
Tem więcej i tem smutniej, csem bardziej samotnie
Coraz bliżej przypływam do łądu obcego.*

*A kiedy wicher zawionie, jacht zadrży wywrotnie,
Nie obawiam się śmierci!... Lecz żal mi jest tego
Że od ciebie odjechać mogę bezpowrotnie.*

Spożytkowanie wolnego czasu.

Nie umiemy spożytkować czasu wolnego od pracy lub nauki, spędzamy go często beczynnie, włóczymy się z kąta w kąt, łazimy po ogrodach publicznych, ulicach i t. d. Czy tak być powinno?

Nie, nadmiar wolnego czasu rodzi nudę, przyzwyczajenie do beczynności, apatię, zanik energii życiowej, prowadzi nas do złych rozrywek, nałogów i przyzwyczajzeń, obniża naszą ogólną wartość moralną i duchową.

Należy spożytkować swój czas umiejętnie z pożytkiem dla siebie i innych, lecz nie wszyscy to potrafią.

Jeden lub dwa wieczory w świetlicy, w pozostałe dni beczynne wysiadanie w Klubie Świetlicowym, nie zajmują nam całego wolnego czasu. Czas spędzony w świetlicy, niezawsze jest należycie spożytkowany ale zawsze tylko z naszej winy. Należy sobie zdać z tego sprawę i ułożyć rozkład zajęć tak, żeby czasu wolnego było jak najmniej, wtedy dopiero poznamy jego wartość rzeczywistą.

Wiele czasu poświęcamy na czytanie książek, ale robimy to bezplanowo, czytamy wszystko, co nam wpadnie w rękę, czytamy wiele rzeczy bezwartościowych.

Winniśmy się postarać, aby przy Komisjach Międzyświatlicowych i bibliotekach powstały poradnie: co czytać i jak, aby odnieść z tego korzyść. Czas, poświęcony na spacer i wycieczki powinniśmy zużyć na rozwój fizyczny oraz poznanie zabytków, flory i fauny, zwiedzanych miejscowości. Należy utworzyć więcej Kół sportowych, któreby swą działalnością objęły jaknajszerszą dziedzinę sportu. Nie wystarczą same Koła gimnastyczne, siatkówka i pływalnia w lecie.

Powinniśmy utworzyć klub tenisowy oraz wioślarski. Moglibyśmy urządzać wspaniałe wycieczki. W zimie saneczki i łyżwy cieszyłyby się napewno wielkiem powodzeniem. Ogródki działkowe, o których piszemy na innym miejscu, mogą dostarczyć wiele zadowolenia i korzyści.

Praca w świetlicach daje nam nieograniczone możliwości spożytkowania swego wolnego czasu w najrozmaitszych dziedzinach. Jeżeli niema sekcji pracy, któraby mogła nas zainteresować, winniśmy ją stworzyć. Zbyt mało czasu poświęcamy na naukę czy to planową czy nawet na dorywcze samokształcenie. Nie doceniamy znaczenia oświaty, a często brak nam siły woli na skutecznienie jej: pozostają tylko dobre chęci. Miejmy nadzieję, że częściowo choć zapobiegnie temu reorganizacja pracy, jaką obecnie przeprowadza „Związek Pracy Świetlicowej“.

Wiesza.

Korzystajcie z bibliotek

„Towarzystwa Bibliotek Publicznych”

Z Obozu w kielecczyźnie.

Trasa naszego obozu (patrz nr. 4 i 5 „Ogniwa“) była ciekawa i wartościowa zarówno ze względów krajoznawczych jak społecznych.

Marszruta obfitowała w ośrodki fabryczne jak: Zawiercie, Bolesław, Olkusz, Kielce i t. d.

Zapoznaliśmy się z warunkami bytu robotników tamtejszych, zwracając specjalną uwagę na wpływy, jakie wywiera mechanizacja pracy na robotników.

Maszyna oszczędzając człowiekowi wysiłku fizycznego, przyzwyczajając go do mechanicznych ruchów, produkując szybciej niż człowiek, ma olbrzymi wpływ zarówno na psychikę obecnych ludzi jak i stan gospodarczy.

Mówiąc o wpływie i znaczeniu mechanizacji życia, stwierdziliśmy, że obecny postęp jest koniecznością życiową, z którą walczyć jest niemożliwością, ale należy go spożytkować, aby człowiek jak najmniej poświęcał czasu na pracę zawodową, podniósł swój poziom życiowy i mógł więcej czasu poświęcić na pracę nad sobą oraz dla dobra innych. Wolna konkurencja, która niszczy małe warsztaty, stwarza zaś wielkie koncerny, pozorną nadprodukcję, nasuwa każdemu myśli o „monopolizacji“ produkcji. Ciekawą była gawęda na temat „Praca w rzemiośle i na roli“. Tu kolega T. stwierdził że na zasadzie praw rządzących rozwojem życia gospodarczego rzemiosło upada, złożyło się na to wiele przyczyn i nic już temu nie zapobiegnie.

Mechanizacja pracy w rolnictwie drobnem jest możliwą tylko przy istnieniu spółdzielni na większą skalę. Przyczyniłoby się to do skrócenia czasu pracy i zwiększenia wydajności gleby. W powiecie kieleckim zapoznaliśmy się ze stanem drobnego rolnictwa, które wykazuje obecnie wiele aktywności nad podniesieniem swego stanu kulturalnego i materialnego. Wybitnym tego przykładem są mieszkańcy wsi Mąchocice, którzy zorganizowali spółdzielnię mleczarskie, kasę Stefczyka oraz „Koło Gospodyń“.

Przyjęto nas tu niezwykle gościnnie, na powitanie wyszła cała wieś.

Niezapomnianą przez nas będzie wieczera urządzona przez „Koło Gospodyń“, zakończona zabawą taneczną, na której wszyscy tańczyli t. zw. „trepaka mąchocickiego“. Pożegnano nas chóralnym śpiewem ludowym z solistą na czele. Rankiem z radością widzieliśmy, że pastuszkowie pasący bydło czytali „Ogniwo Świetlicowe“ rozdane im przez kolegów naszych. Więcej takich bezpośrednich spotkań między wsią i miastem, mówiliśmy sobie wszyscy po pożegnaniu, przyczyniłoby się to niewątpliwie do polepszenia stosunków między wsią i miastem. Ludzie są dobrzy, trzeba tylko umieć do nich trafić i przemówić. Ostatni dzień pobytu zakończyliśmy gawędą wygłoszoną przez kol. T. p. t. „Rozwój idei“.

Krótko trwał obóz, lecz dał jego uczestnikom wiele.

Wycieczka do Lasek.

Od kilku już lat mamy możliwość obserwowania punktualności u świetliczan i sumiennego wywiązywania się z powierzonych zadań. — To też nie zdziwiło nas — gdy na zbiórkę naznaczoną na godz. 8, przybyło zaledwie parę osób.

O godz. 8 min. 45 przybyły samochody zabrały pierwszą grupę na miejsce przeznaczenia t. j. do Lasek. Pozostała grupa zmuszona była

jechać taksówkami, z powodu braku miejsca w autobusach. A jazda ta nie należała do przyjemności.

Po przybyciu udaliśmy się na mszę za dusze ś. p. Eugenji Kornilowiczowej, która odbyła się o godz. 10 w miejscowym kościółku w Laskach. Bardzo prosty i skromny ten kościółek wybijany wewnątrz belkami z nieciosanych pni sosnowych — sprawiał bardzo miłe wrażenie. Msza odprawiana była przez miejscowego księdza z wielkim skupieniem, powagą i pobożnością, przy udziale chóru magistrackiego i skrzypka z miejscowego zakładu dla ociemniałych.

Po skończonem nabożeństwie udaliśmy się na zwiedzenie okolicy i zakładu dla ociemniałych.

Internat duży dwupiętrowy dom o bardzo estetycznym wyglądzie, zbudowany w roku 1928 według wymagań najnowszej techniki, mieści w sobie około 150 ociemniałych dziewcząt. Wprawdzie niektóre dziewczęta miały oczy otwarte, ale przez mętną ich powłokę nie przebiął promień słoneczny, a rubinowa oprawa tych oczu robiła niemiłe wrażenie. Nigdy może ciemny człowiek nie sprawia na nas tak bolesnego wrażenia, jak latem, kiedy wszystko wre życiem, bawi i rozwesela nasz wzrok.

Małe dzieci (a znajdowały się i takie) liczące zaledwie 2, 3 i 4-ry lata, trzymając się za ręce, idą do swego pokoiku bawialnego z wyciągniętymi rękoma. Czego one tam nie mają! Sliczne małe wózeki, lalki, szachy, warcaby i najróżnorodniejsze zabawki. Bawią się bardzo zgodnie i wesoło. Gdy tam weszliśmy, zbiły się w jedną gromadkę, wiedziona jakimś instyktom. Na nasze zapytanie, czy umieją śpiewać, wszystkie jednocześnie odpowiedziały: „umiemy“ i odśpiewały nam kilka piosenek.

Po zwiedzeniu internatu, zwiedziliśmy jeszcze muzeum i bibliotekę, a przy tej sposobności mieliśmy możność usłyszenia „urywka“ czytanego przez ociemniałego. Czytał bardzo biegle, z książki, któraby dla nas nie przedstawiała żadnej wartości, z powodu niezrozumiałych dla nas różnych znaków wypukłych i wszelkiego rodzaju kropek i kropeczek. Po czytaniu zapoznaliśmy się jeszcze z pismem — które nas wprowadziło w zdumienie. Z powodu późnej już pory zmuszeni byliśmy rozstać się z tak ciekawymi i nowymi dla nas rzeczami i udać się na grób ś. p. Eugenji Kornilowiczowej.

W lesie znajduje się kawałek miejsca wykarczowanego i ogrodzonego drutem kolczastym. Wchodzimy przez otwartą furtkę i ogarnia nas zdumienie, że w tym uroczym zakątku znajduje się grób — drogi wszystkim świetliczanom — ś. p. Eugenji Kornilowiczowej. Miejsce, gdzie spoczywają drogie nam zwłoki, zarośnięte jest pięknymi kwiatami i otoczone zewsząd lasem. Przyjemnie było nam posiedzieć ze wspomnieniami drogiej nam osoby, lecz czas naglił i trzeba było się spieszyć. To też pomodliwszy się w skupieniu, pożegnaliśmy z wielką przykrością to miejsce i poszliśmy na herbatkę. Ciekawość przemogła głód i pobiegliśmy jeszcze zobaczyć jeden bardzo ciekawy i malowniczy zakątek, położony o jakieś 250 metrów od internatu. Prześliczne to było miejsce. Na górze piaskowej o powierzchni 100 m.² znajdowało się trochę cegły pod dom rekoлекcyjny, którego plan jest już gotowy. Dom ten przewiduje 80 pokoiów i jedną ogromną salę. Okna tego domu, wychodzić będą na wszystkie cztery strony świata. Z miejsca tego, jak okiem sięgnąć, rozciąga się las i młode, sosnowe zagajniki. Po zrobieniu zdjęcia w tem miejscu, pobiegliśmy do zakładu gdzie czekała nas herbata, pomidory i chleb. Po zaspokojeniu głodu z wielką przykrością musieliśmy pożegnać się, gdyż już czekały na nas samochody, zabierając do szarej, zakurzonej, gwarnej Warszawy.

Br. Zalewski.

Cele i zadania Centralnych Komisji Międzyświatlicowych.

Zbliżają się wybory do Komisji Międzyświatlicowych, warto by więc pomyśleć o tem, co te Komisje powinny robić. Dotychczas spełniały one czynności administracyjne, urządzały bale, wycieczki, prowadziły kluby, czytelnie, no i wszystko.

Wszyscy pamiętamy jeszcze czasy, gdy zakładano Komisje, wiele było zapału, dobrych chęci, było dużo ludzi, którzy chcieli coś zrobić, lecz nie umieli. Później zapał ostygł, ludzie odpadli często rozczarowani działalnością Komisyj, same zaś Komisje, przestraszone olbrzymiem polem pracy, zwięźały swą działalność do granic zwykłych czynności administracyjnych, ulżyły może w pracy kierownikom świątlic, lecz same zatraciły wszelką inicjatywę. Czy tak ma być i nadal? Projekt reorganizacji świątlic przewiduje znaczne rozbudowanie tych Komisyj. Jak to będzie wyglądać w praktyce, zależy od ludzi, którzy wejdą w ich skład.

Centralna Komisja to nietylko wydział wykonawczy, który zbiera się kilka razy na rok. Z ludzi, do niej należących, należy stworzyć sekcje, które zajmą się wszystkimi działami pracy świątlicowej.

Sekcyj takich można powołać do życia wiele, pracy w nich nie zabraknie. Będą one szkołą, która dostarczy w przyszłości Związkowi Pracy Świątlicowej czynnych pracowników na niwie pracy świątlicowej. Sekcje takie, pracując samodzielnie, nie krępowałyby w swej pracy innych, Komisja złożona z nich mogłaby więc pracować w najrozmaitszych kierunkach.

Dotychczasowe jej prace jak np. urządzenie zabaw, mogłaby przejąć sekcja dochodów niestałych, urządzenie wycieczek — sekcja krajoznawcza. Konieczna jest sekcja samokształceniowa, spółdzielcza, teatralna, porozumiewawcza dla współpracy z innymi organizacjami i wiele innych. Konieczność założenia ich wysuwa samo życie świątlicowe, które staje się coraz bardziej złożone.

Wel.

Za długo.

*Od dawna są na świątlicach,
któryś to roczek już leci?
Ciekawe, jak długo ludzi
można uważać za dzieci?*

* * *

*Spotkałem kolegę z sąsiedniej ulicy
I pytam co robią u nich na świątlicy,
Mówił pod sekretem, miał tak smutną minkę,
— Teraz, jak i dawniej, bawimy się w chinke.*

„Były świątliczanin“.

ŚWIETLICZANIE.

Dn. 8 października o godz. 10 wiecz. odbędzie się w lokalu szkolnym ul. Czerniakowska 128.

WIELKA CAŁONOCNA ZABAWA.

Zorganizowana przez Redakcję i Administrację „Ogniwa Świetlicowego“
Wstęp dla członków świetlic 1 zł. dla gości 1.50 zł. Strój dowolny. Bufet
obficie zaopatrzone.

ZE ŚWIETLIC.

Przy świetlicach Związku Pracy Świetlicowej uruchomiono kurs kroju
i szycia.

*

Dnia 16 odbędzie się zebranie Zarządów Świetlic Związku Pracy
Świetlicowej w sprawie reorganizacji świetlic.

*

Konkurs nowel z powodu małego napływu prac pozostaje nierozstrzygnięty
Autorzy są proszeni o zgłoszenie się do redakcji.

*

Na zawodach lekkoatletycznych zorganizowanych przez Sekcję Oświaty
Pozaszkolnej na wycieczce międzyswietlicowej w Choszczówce 1 miejsce
i nagrodę Redakcji „Ogniwa Świetlicowego“ w postaci bezpłatnego wy-
jazdu na obóz w Kieleckiem zdobył kol. Romanowski ze świetlicy „Słonecznej“.

*

Dnia 23 października świetlica im. Żeromskiego podejmować będzie
organizację młodzieży wiejskiej z Glinek. Na program przyjęcia złożą się:
zwiedzenie Zamku i wieczornica towarzyska z tańcami.

Witaj Świetlico.

*Witaj świetlico kochana,
Ty zawsze żywa i rozbrykana,
Ty tchnąca wesołością i śmiechem,
Odbijająca się w sercach pamiętnym echem.
Witaj i Ty kierowniczo kochana,
Przez nas świetliczan niesapomniana,
I Wy świetliczanie, gromadko miła,
Która w szóstym roku nic nie robiła.
A Was Cekaemiści ze Starówki,
Co się russacie jak w smole mrówki,
Witamy was na szarym końcu,
A dlaczego?...
Sami o tem wiecie,
Bo świetlicę „Ogniwo“ stale krytykujecie.*

*Świetlica „Ogniwo“
„Bary-tony“.*

Bacność — wróg idzie.

Czuwaj! bo oto sięga już po twoją niezeepsutą jeszcze duszę, by ją jadłem swym zatruci, by ją znieprawić, zniszczyć i tak zgnębiając rzucić na pastwę męki.

Czuwaj! bo wróg ten—uśmiech ma słodki i obietnicę zapomnienia na ustach.

Lecz biała ci, gdy uwierzysz w chwili zwątpienia w swe siły — ulegniesz. Przystaniesz być sobą.

Staniesz się jakimś innym człowiekiem — małym — podłym, którym sam pogardzać będziesz. Zbierz więc siły, by atak odeprzeć.

Czuwaj!

Pytasz kto on?

Oto czai się na ciebie z wystaw sklepowych oddawna.

Ale teraz groźniejszym jest niż kiedykolwiek: stanął. Wiesz już o kim mówię. Ten wróg twój to — alkohol.

Z. K.

Sprostowanie.

Do Redakcji „Ogniwa Świetlicowego“

Powołując się na ustne wyjaśnienia i informacje, udzielone p. p. Ken-dziorkowi prez. C. K. M. oraz p. Kacperskiemu w sprawie notatki sprawozdawczej w 1-szym numerze tegorocznym o „Balu Świetlicowym“ z dn. 7—8 lutego b. r. organizowanym przy ul. Grójeckiej 93, proszę o sprostowanie mylnej informacji, jakoby organizatorzy w niczem nie przyczynili się do zapewnienia imprezie powyższej dobrych warunków organizacyjnych, czy też zaniedbali przedsięwzięcia wymaganych w tym wypadku środków i przygotowań, gwarantujących jej powodzenie. W wzmiance powyższej „Ogniwa Świetlicowego“ podano: iż dało się już wcześniej wyczuć, że impreza nie jest przygotowana.

Ponieważ ostrze zarzutu tego godzi w dużym stopniu we mnie, jako współorganizatora tej imprezy (z ramienia Sekcji), zmuszony jestem stwierdzić w imię prawdy, iż organizatorzy poczynili wszystkie przygotowania wymagane w organizacji jej i to zarówno z ramienia Sekcji (niżej podpisany) jak i przedstawicieli C. K. M. (mogę podać personalja) nie mogli jednak przewidzieć niespodzianki ze strony osób trzecich, występujących w roli intruzów, stojących poza świetlicami i żerujących na stałym awanturowaniu się. Jak stwierdzono, osoby te dostały się zupełnie pokątnymi wejściami, a tego nikt nie mógł przewidzieć, tembardziej, iż był to element z sąsiednich terenów, znający te zakamarkowe (przez okna ubikacji) przejścia.

Ponieważ ustna moja interpelacja u p. Redaktora odp. nie przyniosła, jak dotychczas, rezultatu oczekiwanego, na tej drodze pozwalam sobie w myśl obow. ustaw. pras. oczekiwać sprostowania krzywdzącej organizatorów zabawy — wzmianki.

(—) Czesław Rembowski.

Klub świetlicowy.

Klub świetlicowy uruchomiony i prowadzony przez C.K.M. świetlic magistrackich spełniał przez wakacje rolę punktu zbornego wszystkich świetliczan, którzy są zmuszeni spędzać miesiące letnie w Warszawie. Frekwencja dochodziła niekiedy do 100 osób, przeważnie w soboty, z powodu potańcówek urządzanych przy patefonie. Co niedzielę zarząd klubu organizował wycieczkę podmiejską, w czwartki wieczery dyskusyjne, na tematy związane ściśle z życiem świetlicowym i jego zadaniami. Dyskusję zagajał p. Tazbir, Pisma, szachy, warcaby i inne gry towarzyskie cieszyły się zawsze wielkimi powodzeniami. Klub ma wszelkie dane ku temu; aby stać się ważnym ośrodkiem życia świetlicowego.

Odpowiedzi Redakcji.

H. PAWLAK. Słabe i nudne, nie pójdzie.

A. KLEINDIENST. Stare rzeczy, nie pójdą, nieaktualne, prosimy o coś nowego.

J. TEODORCZYK. Mimo niewątpliwych znamion talentu nie zamieścimy, rym to jeszcze nie wszystko w poezji.

BARY-TONY. Dziękuję za „Kochanego Redaktora”. Proszę pisać częściej i podać swoje nazwisko, tylko do wiadomości Redakcji.

Od Redakcji.

Osoby pragnące stale współpracować z redakcją proszone są o bezpośrednie porozumiewanie się z Redaktorem, wtorki i piątki godz. 7—9 wiecz.

Kursy Maturalne.

Przypominamy, iż wskutek starań Redakcji udało się uzyskać 50% zniżki w opłacie w Gimnazjum dla Dorosłych Salingera dla członków świetlic. Świetliczanie opłacają tylko 15 zł. miesięcznie. Bliższych informacji udziela W. Lewkowicz.



Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie czasopismo p. t.
„WIEDZA i ŻYCIE”

REDAGUJE KOMITET REDAKCYJNY ŚWIETLICZAN

Adres Redakcji i Admin.: Warszawa, pl. Zamkowy 9 Tel. 702-35. Konto PKO. 20.266,

Redakcja przyjmuje wtorki i piątki godz. 7—9 wieczór. Admin. w piątki godz. 7—9 wiecz.

Prenumerata: roczna 2 zł, półroczna 1 zł. Pojedynczy numer 20 gr.

Redaktor L. KACPERSKI (Świetlica „Kuznica”)

Wydawca: ZWIĄZEK PRACY ŚWIETLICOWEJ — HELENA STATLERÓWNA
